

Nawet mały krok przyczynia się do zmiany.

Rozmowa z Jeffreyem S. Cramerem

Henry D. Thoreau byłby zapewne bardzo zdziwiony, gdyby zobaczył dzisiejszy świat, w którym tak mało już zostało dzikiej przyrody i spokoju. Współczesny świat zdominowany jest przez pośpiech. Co współczesnym Amerykanom jest dzisiaj najbliższe z przesłania Thoreau?

Jeffrey S. Cramer: Jeśli masz na myśli to, która z jego rad byłaby dziś dla ludzi najważniejsza, to powiedziałbym, że ta, aby uprościć życie i zwolnić jego tempo. Myślę, że najważniejsze przesłanie z „Walden, czyli życie w lesie” dla dzisiejszych ludzi brzmiałoby następująco: „Chociaż jeden dzień spędźmy tak rozważnie jak Natura i nie pozwólmy, aby cokolwiek skłoniło nas do zboczenia z raz obranej drogi. Wstańmy wcześnie, wraz ze świtaniem, nie ociągając się, cicho i bez zamieszania; niechaj zajrzy sąsiad, a potem sobie pójdzie, niech bije dzwon i płaczą dzieci. Postanówmy, że to wypełni nam dzień. Dlaczegoż mielibyśmy się poddawać i pędzić wraz z nurtem? [...] Jeżeli zagwiżdże lokomotywa, niechaj sobie gwiżdże do woli, póki nie ochrypnie. Jeżeli odezwie się dzwon, niech sobie bije, nie będziemy się zrywać i biec”. A przeciw wagę stanowią jego inne słowa z tej samej książki: „Nie jest mi znane nic, co by było bardziej zachęcające niż niewątpliwa umiejętność człowieka do ulepszania swojego życia poprzez świadomy wysiłek”. Kiedy ktokolwiek podejmuje świadomą decyzję o działaniu lub zaniechaniu działania, to ta decyzja stawia go w sytuacji wyboru: rozważnego, przemyślanego i własnowolnego. Kiedy jedna osoba wypisuje się z kościoła, tak jak Thoreau, to reszta zostaje w nim, bo tak wybiera, świadomie lub nie. Kiedy ktoś decyduje się nie płacić podatków, odmawia pójścia do wojska albo jedzenia mięsa, to wtedy ci, którzy płacą podatki, idą na wojnę lub jedzą mięso, robią to dobrowolnie, ponieważ każdy wie, że można postępować inaczej. To przez „reformację samego siebie”, jak to nazywał Thoreau, możemy osiągnąć większe i bardziej uniwersalne dobro. On nie musiał podążać za reformatorami ani przyłączać się do żadnych ruchów. Jeden krok był ruchem. I kiedy uświadomimy sobie, że każdy nasz krok, choćby i mały, przyczynia się do zmiany, to każdy krok stanie się wart zachodu.



Jeffrey S. Cramer z polskim wydaniem „Waldenu” oraz autorka wywiadu w Bibliotece Instytutu Thoreau w Lincoln. Fot. archiwum Anny Patejuk

Czego nad Walden szukają dzisiaj Amerykanie?

Staw Walden i otaczająca go plaża to miejsce publiczne, używane do celów rekreacyjnych, głównie do pływania, opalania się i łowienia ryb, więc większość Amerykanów chce tu przyjemnie spędzić

czas i odpocząć. Ale jest też mniejsza grupa ludzi, którzy przybywają nad staw, bo tutaj mieścił się dom Henry'ego Davida Thoreau. Przyjeżdżają z całej Ameryki czy zza oceanu, żeby zobaczyć miejsce, w którym mieszkał i napisał „Walden...”. Myślę, że wielu z nich chce tu odnaleźć odrobinę tego, czego doświadczył Thoreau. Najlepszą porą na odnalezienie tego spokoju jest zima, a jeśli nie zima, to wiosna lub jesień, ale na pewno nie lato, gdy jest tutaj najwięcej ludzi.

Czy przesłanie Thoreau budzi zainteresowanie współczesnego społeczeństwa amerykańskiego?



Sklep nad Waldenem, znaleźć można w nim pamiątki i wydawnictwa nawiązujące do życia i twórczości Henry'ego D. Thoreau, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

Tak. Thoreau jest wciąż cytowany (a równie często cytuje się go błędnie) i niejednokrotnie nawiązuje się do niego w czasopiśmie, przemowach czy książkach. Przesłanie Thoreau ciągle gdzieś tu jest. Jednak to, czy my jako Amerykanie bierzemy to przesłanie do siebie i upraszczamy swoje życia oraz żyjemy odpowiedzialnie, czy to ze względu na naszą planetę, czy ze względu na sąsiadów, jest zupełnie inną kwestią. Myślę, że wielu ludzi z całych sił stara się realizować w życiu ideały Thoreau, ale jest to o wiele trudniejsze w dzisiejszym gorączkowym, rozszalałym świecie. Często jest tak, że podziwiamy naszych bohaterów, lecz sami nie jesteśmy bohaterami.

Co zostało do dziś z czasów zamieszkiwania Thoreau nad stawem Walden? Jakie pamiątki po pisarzu można zobaczyć?

Nie zostało prawie nic. Miejsce, w którym stał dom Thoreau, jest zaznaczone w terenie, ale sam budynek już nie istnieje. Niektóre piwnice, o których Thoreau wspominał w „Walden...” wciąż istnieją, ale nie są oznaczone. Kopiec, który po śmierci Thoreau stworzył Bronson Alcott, nadal tu jest i przybywający układają na nim kolejne kamienie na pamiątkę. Oczywiście największą pamiątką, jaką można tu zobaczyć, jest sam staw Walden. Cegła i dwa gwoździe z domu Thoreau znajdują się w Instytucie Thoreau w Walden Woods. Repliki domu Thoreau można obejrzeć w Walden Pond State Reservation oraz w Muzeum Concord, gdzie znajduje się wiele eksponatów, m.in. biurko i łóżko Thoreau z nad Waldenu.

Co znajduje się w Walden Pond State Reservation?



Wjazd do Walden Pond State Reservation. Fot. Anna Patejuk

Znajduje się tam staw Walden, który jest zagłębieniem wytopiskowym o powierzchni 61 akrów i głębokości ponad 100 stóp, uformowanym przez lodowce około 10–12 tys. lat temu. Dookoła stawu biegnie szlak o długości 2,4 km. Rezerwat obejmuje powierzchnię 462 akrów, a razem z nierozwiniętymi jeszcze lasami liczy 1680 akrów i nazywany jest Walden Woods.

Thoreau był przyjacielem Emersona. Jakie znaczenie dla Thoreau miała ta przyjaźń?

Prawdopodobnie gdyby nie Emerson, nie znalazłbyśmy Thoreau. Na początku ich przyjaźni Emerson był mentorem, który wziął pod swoje skrzydła młodego pisarza. Wtedy Emerson był jednym spośród wiodących, o ile nie czołowym intelektualistą swoich czasów. Ale z biegiem lat ich przyjaźń zmieniała się, bo Thoreau coraz bardziej mu dorównywał. Podobnie jak w każdej relacji między nauczycielem i uczniem albo rodzicem i dzieckiem, gdy to młodsze dojrzeje, pewne rzeczy muszą się zmienić. To może być trudny proces, tak jak dla tych dwóch wspaniałych amerykańskich pisarzy. W końcu jednak, po śmierci Thoreau, Emerson nazywał go swoim najlepszym przyjacielem.

Który z nich jest bardziej znanym obywatelem Concord?



Henry D. Thoreau, praca Waltona Ricketsona z 1898 r. (tynk, farba). Dar od Waltona Ricketsona i Anny Ricketson z 1929 r., z kolekcji Concord Muzeum. Fot. David Bohl

Przez ponad 100 lat od śmierci Thoreau, Emerson był tym bardziej znanym. Jego książki lepiej się sprzedawały, częściej czytano jego eseje, częściej wykładano o nim w college'ach i na

uniwersytetach. Teraz to się odwróciło. Więcej osób zna nazwisko Thoreau i oczywiście nazwę Walden, niż Emersona. Teraz książki Thoreau sprzedają się lepiej, więcej się o nim uczy, więcej czyta się go na świecie.

Nasz miesięcznik niejednokrotnie odwoływał się do myśli Henry'ego D. Thoreau. Są one nieustającą inspiracją, by ciągle podejmować działania dla ochrony przyrody. Czy takie inspirowanie się Thoreau widać również wśród amerykańskich obrońców przyrody?

Tak, zdecydowanie. Wydaje mi się, że nie ma w kraju takiego obrońcy przyrody, który by nie cytował Thoreau i nie czerpał z niego inspiracji. Bardzo wiele osób uważa go za ojca amerykańskiego ruchu ochrony przyrody. Przyczynił się do bardzo wielu działań. Nie sposób go ignorować, zawsze jest gdzieś w tle, gdy ktoś pisze o środowisku.

Jak powiedział Robert Finch, „każdy pisarz musi rozprawić się z Thoreau”. Czy ktoś jest nim pochłonięty, czy zniechęcony, czy jest jego uczniem, czy krytykiem, nie da się go uniknąć. Tak jak Szekspir wisi nad głową każdego dramaturga, tak duch Thoreau nawiedza naszą świadomość, chociaż nie zawsze tak było. Pisanie o naturze i środowisku naturalnym nie zaczęło się od Thoreau. On, tak jak każdy pisarz, miał swoich poprzedników, do których go porównywano. Emerson porównywał go do Gilberta White'a. Hawthorne uważał, że dobrze byłoby, gdyby Thoreau pisał trochę bardziej jak Isaak Walton. William Bartram, John James Audubon, Thomas Jefferson – Thoreau czytał i wszystkich, i każdy z nich elokwentnie pisał o otaczającym ich świecie, zanim Thoreau po raz pierwszy przyłożył ołówek do papieru.

Ale Thoreau, pewnie dzięki temu, jak udało mu się przełożyć przyrodę na papier, ma dziś najsilniejszy wpływ na amerykańskich obrońców przyrody.

Czym zajmuje się Instytut Thoreau?

Instytut Thoreau, znajdujący się w Walden Woods, posiada najbardziej kompleksowy zbiór materiałów związanych z Thoreau, dostępnych w jednym miejscu. Biblioteka Instytutu Thoreau posiada ponad 60 tys. pozycji, a wśród nich książki, rękopisy, czasopisma, dzieła sztuki, muzykę, mapy, broszury, korespondencje i osobiste wspomnienia. Mamy zaszczyt przechowywać wiele ważnych kolekcji, m.in. obszerny zbiór Towarzystwa Thoreau. Misją biblioteki jest gromadzenie, ochrona i udostępnianie materiałów dotyczących Thoreau, czasów, w których żył oraz jego współczesnego wpływu na kwestie związane z prawami człowieka i środowiskiem. Nasza wciąż powiększająca się kolekcja służy jako istotne źródło wiedzy dla naukowców z całego świata, zajmujących się Thoreau, a także dla studentów i nauczycieli z okolicy.

Właścicielem i zarządcą Instytutu Thoreau jest Walden Woods Project, organizacja non-profit poświęcona ochronie ziemi, literatury i dziedzictwa Thoreau poprzez konserwację, edukację, badania i ochronę. Projekt został ufundowany przez artystę muzyka, Dona Henleya, w celu ochrony spuścizny kluczowego amerykańskiego autora, filozofa i przyrodnika, Henry'ego D. Thoreau, by umacniać etykę ochrony przyrody i odpowiedzialność społeczną. Projekt realizuje tę misję poprzez wypełnianie pięciu podstawowych zadań: konserwację, rozwój naukowy, edukację, działania programowe oraz uświadamianie.

To jedno słowo, „Walden”, stało się symbolem konkretnego sposobu myślenia o istotnych globalnych sprawach. Więcej informacji o Instytucie Thoreau oraz Walden Woods Project można znaleźć na www.walden.org.

Jakie eksponaty muzealne związane z Thoreau są najważniejsze?

Myślę, że jednym z najważniejszych przedmiotów w naszej bibliotece jest kartka z rękopisu książki Thoreau pt. „Cape Cod” (Przylądek Cod), ponieważ zawiera wiele przekreśleń i zmian tekstu. Gdy uczniowie odwiedzają bibliotekę, mogą zobaczyć, że Thoreau, tak jak każdy pisarz, głowił się, by znaleźć odpowiednie słowo i właściwie złożyć zdanie. Piękno jego prozy wydaje się być tak niewymuszone, że czasami zapominamy o tym, ile wysiłku pisarz musiał włożyć w stworzenie czegoś, co dziś wciąż jest żywe.



Concord Muzeum prezentuje historię miasta oraz cenne zbiory związane z Ralphem Waldo Emersonem, Henrym D. Thoreau, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

Jakie osobiste znaczenie mają dla pana książki Thoreau?

Nie tak dawno temu czytałem słowa, które filozof Martin Buber napisał 50 lat temu z okazji setnej rocznicy śmierci Thoreau. Odnosząc się do znanego nieposłuszeństwa obywatelskiego Thoreau, do nocy, którą spędził w więzieniu za niepłacenie podatków, ale także do ogółu jego książek, Buber napisał: „Zwracał się on do czytelnika w taki sposób [...] że czytelnik nie tylko rozumiał, przyczyny jego postępowania [...] ale również tak, że czytelnik – zakładając oczywiście, że był szczery i bezstronny – w każdej podobnej sytuacji zachowałby się dokładnie tak, jak on, o ile tylko naprawdę chciał realizować swoją egzystencję w sposób godny człowieka”. Właśnie takie znaczenie mają dla mnie książki Thoreau. Jest pisarzem, który pokazuje, co to znaczy być zaangażowanym w realizację swojej egzystencji. Więc jeśli, na przykład, uświadomimy sobie, że „Walden...” nie jest książką o człowieku mieszkającym w lesie, lecz o samym życiu człowieka, to przestaje ona być traktatem filozoficznym o celach niemożliwych do osiągnięcia, a staje się przewodnikiem dla zagubionych, którymi wszyscy jesteśmy, i w którym Thoreau zadaje i odpowiada na pytania: kim jestem? gdzie jestem? dlaczego tu jestem i jak powinienem postępować w swoim życiu?

Która z książek Thoreau jest dla pana najważniejsza i dlaczego?

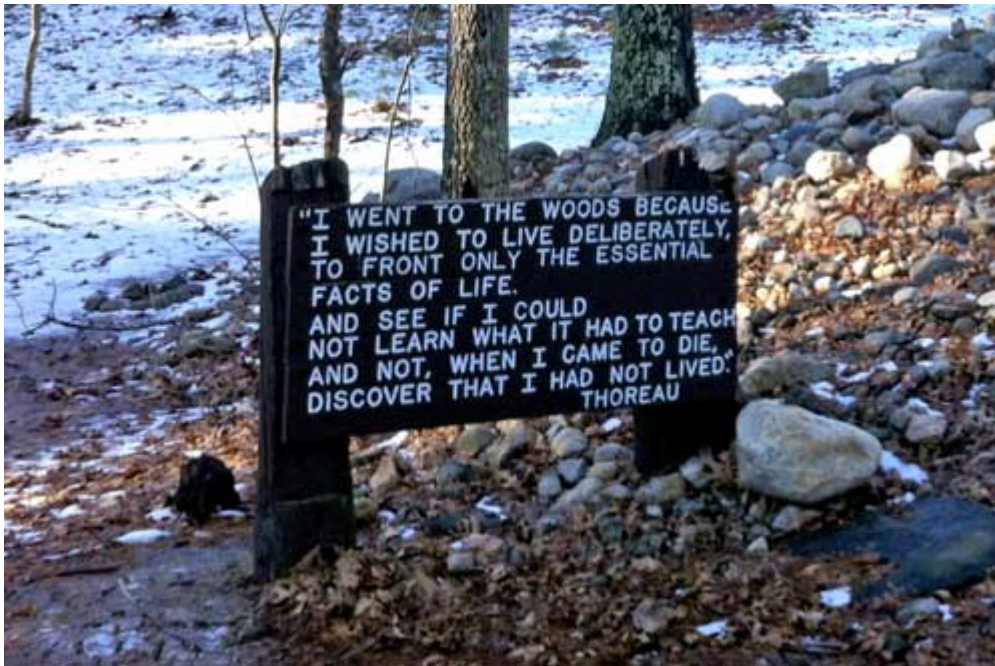
Trudne pytanie! Dla mnie najlepszą książką Thoreau jest każda, którą w danej chwili czytam.

Podziwiam i szanuję je wszystkie tak samo. Ale to tak naprawdę nie jest odpowiedź na twoje pytanie, więc dla mnie najważniejsza jest pewnie „Walden...”, ponieważ zmusza do zastanowienia się nad moim życiem i postępowaniem wobec przyjaciół, rodziny, sąsiadów i przyrody.

Ale zawsze szczególnie uwielbiałem jego pierwszą książkę, „Tydzień nad rzekami Concord i Merrimack”, bo jest przepełniona tyłoma myślami, że pobudza mój umysł tak bardzo, że nawet nie umiem tego opisać. Jeśli chodzi o eseje, to mam słabość do „Walking” [polskie przekłady pt. „Sztuka chodzenia” oraz „Wędrując” – przyp. redakcji DŻ] i „Życia bez zasad” oraz... a może powinienem po prostu wymienić je wszystkie?

Poniekąd ta odpowiedź rzeczywiście powinna brzmieć „wszystkie”. A to dlatego, że we wszystkich swoich pracach Thoreau zadaje zasadnicze pytania o rolę i obowiązki każdego z nas, nie tylko wobec społeczeństwa, ale także wobec samych siebie: jak powinniśmy żyć, jak współpracować z sąsiadami, jak powinniśmy stosować się do praw. I nie chodzi tu o prawa obowiązujące w naszych społeczeństwach, lecz o te, które są wyższe niż te ziemskie, o zasady religijne, moralne, albo prawa sumienia, które mają pierwszeństwo przed konstytucjami i statutami społecznymi. To wszystko są pytania, które musimy sobie zadać, jeśli chcemy odnaleźć drogę w świecie i pozostawić go trochę lepszym niż był, gdy się tu zjawiliśmy.

Thoreau sprawia, że zadaję sobie te pytania. Nie zawsze umiem na nie odpowiedzieć, ale przynajmniej nauczyłem się je stawiać.



Cytat z książki „Walden, czyli życie w lesie” oraz kamienie zebrane z miejsca gdzie znajdowała się chata Thoreau, a także przynieszone przez turystów dla uczczenia pamięci pisarza, nieopodal nieistniejącej chaty, styczeń 2012 r. Fot. Anna Patejuk

Czy nad Walden przyjeżdżają goście z Polski?

W zasadzie nie wiem. Pracuję w Instytucie Thoreau w Walden Woods, a nie nad samym stawem, więc nie mam pojęcia. To, skąd pochodzą nasi goście można by jedynie przeanalizować na podstawie wpisów w księdze gości, więc mogę tylko przypuszczać, że były tu osoby z Polski. Ale ile, to nie wiem. Wydaje mi się, że mieliśmy kiedyś gości z Polski w Instytucie Thoreau.

Czy ma pan jakieś specjalne przesłanie dla obrońców przyrody z Polski, prosto znad stawu Walden?



Fot. Jillian Robinson

Myszę, że takim przesłaniem, i to nie tylko dla polskich, ale dla wszystkich ekologów, powinno być to, co Thoreau napisał w eseju „Walking”: aby „postrzegać człowieka, jak mieszkańca, albo jak część i fragment Natury”, czyli zawsze pamiętać, że jesteśmy elementem Natury, a nie czymś od niej oddzielnym.

Bardzo często mówimy „człowiek i przyroda”, tak, jakbyśmy byli czymś różnym. Traktowanie człowieka, jako kogoś zewnętrznego wobec Natury prowadzi do założenia, że możemy ją kontrolować lub nadmiernie wykorzystywać. Kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy naturą – ja jestem Naturą, Natura jest mną – wtedy to, co robimy oraz jak to robimy, zmienia się. A przynajmniej ja w to wierzę.

Dziękuję za rozmowę.

Jeffrey S. Cramer jest redaktorem m.in. książek „Walden: A Fully Annotated Edition” (Yale University Press, 2004), „The Quotable Thoreau” (Princeton University Press, 2011) oraz „The Portable Thoreau” (Penguin, 2012). Jest także kuratorem kolekcji w Instytucie Thoreau w Walden Woods. Adres jego strony internetowej: jeffreyscramer.com.

Serdecznie dziękujemy Marcie Rycak za pomoc w tłumaczeniu wywiadu.